

Cudzoziemscy kupcy w Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej

Statut konfraterni kupieckiej w Lublinie z 1685 r. poniekąd definiuje zakres działania kupca, jako tego mieszczanina, który „żadnym rzemiosłem się nie powinien bawić i owszem, jeśli był jakim rzemieślnikiem ma go poprzestać i w bractwie deklarować się”¹. Druga połowa osiemnastego wieku, uwalniająca się z więzów cechowych i korporacyjnych, niosła duże zmiany w zakresie „czystości” i hermetyczności handlu. Kupiec coraz częściej jawi się jako człowiek podejmujący również szeroko zakrojone działania w zakresie wytwórczości, faktoringu, bankowości². Proces rozluźniania feudalnych struktur społecznych dostarcza coraz bardziej kreatywnych jednostek; często są to cudzoziemcy.

Czasom stanisławowskim przypisuje się szczególną infiltrację cudzoziemców. Pogląd ten, nie znajdując szerszego umotywowania w literaturze przedmiotu, wymaga szeroko zakrojonych badań. W pierwszej kolejności należy sprecyzować zakres pojęcia „cudzoziemiec”. Najbardziej właściwym synonimem określającym znaczenie tego słowa jest „obcokrajowiec”, a więc urodzony poza granicami państwa, bez względu na narodowość. Nie może dotyczyć to oczywiście urodzonych poza Rzeczypospolitą, ale z rodziców uznających się poddanyami króla polskiego. Innymi słowy, miejsce urodzenia i poczucie przynależności państwowej, a nie narodowej, determinują znaczenie powyższego terminu. Za cudzoziemców uważać należy jedynie pierwsze pokolenie przybyszów. Tylko dzięki tak mocno zawężonemu znaczeniu terminu „cudzoziemiec” jesteśmy w stanie określić ich wkład w rodzimą kulturę życia, odróżnić dorobek własny od wkładu obcych, a jednocześnie dostrzec wyraziście podobieństwa do innych nacji. Podjęcie badań w tym kierunku umożliwi pełniejsze zrozumienie zjawiska przenikania się kultur, integralności kultury europejskiej.

Rządy Stanisława Augusta zdawały się sprzyjać cudzoziemcom i cudzoziemszczyźnie. Na łamach „Dziennika Handlowego” w 1786 r. próbowano pokazywać korzyści wynikające z handlu uprawianego przez obcych: „*W kraju zaś takim, jakim jeszcze nasz jest polski, gdzie mało jest własnych towarów, wielkie jarmarki są po części szkodliwe, bo na nich same tylko cudzoziemskie towary nasze przedaż przywożą ... Ale pozwólmy i na to, że cudzoziemcy wzajemnie skupują niektóre towary nasze dla siebie i z tej przyczyny nieco pieniędzy w kraju naszym zostawują ...*”³. Taki też tok myślenia wykazywał prezydent Krakowa, Filip Nereusz Lichocki, który planował urządzenie w swoim mieście targów

¹ J. K a m i ń s k i, *Z dziejów konfraterni kupieckiej w Lublinie*, Lublin 1925, s. 56.

² S. K u t r z e b a, J. P t a ś n i k, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, „Rocznik Krakowski”, t. XIV, 1910, s. 137; W. R u s i ń s k i, *O rynku wewnętrznym w Polsce drugiej połowy XVIII w.*, RDSG, t. XVI, 1954, s. 135.

³ „Dziennik Handlowy”, 1786, s. 97.

międzynarodowych⁴. Zupełnie z innych powodów, pozagospodarczych, niezwykle sympatycznie wspomina obecność kupców rosyjskich w Gdańsku Joanna Schopenhauer: „*W ciągu pierwszych czy ośmiu lat mego życia widywało się jeszcze wielu rosyjskich kupców, przybywających corocznie do Gdańska w swych niewytartych, ale solidnych i do klimatu przystosowanych strojach narodowych, a ich osobliwe pojawienie się było wszędzie mile widziane; oni, ich małe kibitki, ciągnięte przez kudłate koniki, długobrodzi izwoszczyki, którzy nimi powozili, a zwłaszcza zawartość tych kibitek, wielkie worki, pełne srebrnych rubli, gdyż Rosjanie nie umieli się jeszcze obchodzić z wekslami i wszystko płacono gotówką*”⁵.

O akceptacji tureckich kupców dobitnie świadczy fakt, że kiedy w 1785 r. w Humaniu u bazylianów wystawiano sztukę pt. *Soliman II*, stroje wypożyczono właśnie od kupców tureckich⁶.

Blizsze przyjrzenie się zagadnieniu uświadamia, że popieranie cudzoziemców było jedynie środkiem do osiągnięcia pełniejszej akceleracji rozwoju państwa. Pełniąc wielokrotnie czołowe funkcje przybysze zostawali wprzęgnięci w działania wynikające z rozwoju miejscowej społeczności. To, co wnosili, mogło zafunkcjonować tylko i wyłącznie przy wykorzystaniu trampoliny, jaką dawały miejscowe uwarunkowania. Bardzo wyraźnie widać te zależności na przykładzie relacji handlowych. Jest to o tyle wdzięczny temat do podjęcia rozważań, iż o recepcji cudzoziemców i o warunkach, w których przyszło im działać, decydował przede wszystkim bezwzględny rynek. Ze strony ośrodków władzy płynęły jedynie impulsy, które nie były w stanie, przy ówczesnym rozwoju struktur państwa, stworzyć dogodnych uwarunkowań czy ewentualnie postawić bariery napływającym cudzoziemcom w skali całego kraju. Dwór królewski z jednej strony propagował więc przełamywanie postaw ksenofobii, a z drugiej — czynił zabiegi by uchronić miejscowy rynek przed wywozem kapitałów pozyskiwanych przez cudzoziemców. Przywileje królewskie dla miast, zarządzenia Komisji *Boni Ordinis* i prawodawstwo bractw kupieckich sprzyjały tym, którzy zdecydowali się przyjąć prawo miejskie, a więc osiąść na stałe i partycypować tak w czerpaniu zysków, jak i ponoszeniu ofiar na rzecz miejscowej wspólnoty. Uchylający się od powyższej zasady budzili społeczny sprzeciw. Dotyczyło to m. in. Greków, Macedończyków, Węgrów, Turków i Ormian. Mieszczanie lubelscy skarżyli się: „*Grecy Ci sub titulo Węgrów (luboć i tym nie wolno) obsiedli circum circa miasto, winnym handlem, od lat circiter 50 i w samych tylko posesjach szlacheckich i duchownych, pałacach, dworach pańskich mieszkają, tak pod protekcją pańską zostając przeciw wyraźnym prawom i konstytucjom koronnym handlują, miasta zrywają, pieniądze wielkie zbierają i te za granicę do swojej Macedonii wywożą, co trzy lata zebrawszy tu w mieście pieniądze wyjeżdżają, a nowi przyjeżdżają, różnych sposobów jako schizmatycy do ukrzywdzenia samego nawet skarbu koronnego zażywają, pogłównego do miasta nie płacą, sprowadzone wina po różnych miejscach skrytych, od*

⁴ F. N. L i c h o c k i, *Stan generalny miasta stołecznego Krakowa*, w: *Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza, J. F. Zöllnera*, wstęp i oprac. J. K l e s z c z o w a, Kraków 1979, s. 55.

⁵ J. S c h o p e n h a u e r, *Gdańskie wspomnienia młodości*, oprac. T. K r u s z y ń s k i, Wrocław 1959, s. 51.

⁶ „Gazeta Warszawska”, 1785, nr 60.

miasta oddalonych, piwnicach klasztornych i nawet na wsiach pańskich blisko Lublina skrycie chowią i składają"⁷.

W podobnym tonie skarżyli się kupcy warszawscy w 1772 r.⁸ W Poznaniu przed Komisją *Boni Ordinis* skarżono się na cudzoziemskich sprzedawców win: „...bez wszelkiego żądania i odezwy po stancjach, na całe miasto z próbkami wina obchodzą, gatunki wina swego przechwalają i pod pozorem gwałtownej potrzeby pieniężnej za tanią cenę spuścić przyrzekają, kupno nawet u niemyślących o kupnie wina wymagają, pieniądze zaś w Polsce zbierane znaczne dla żon i dzieci swych za granicą będących wywożą”⁹.

Również w 1788 r. sarkano w Tulczynie, że Rosjanie masowo skupują zboże płacąc podwójną cenę, co miało stać się przyczyną głodu i zmusiło miejscową ludność do mielenia mąki na chleb z żółędzi¹⁰.

Obcokrajowców przyciągała przede wszystkim łatwość zbytu wielu towarów, głównie w wielkich ośrodkach miejskich: Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie. Dużą atrakcją były targi w Dubnie, Mińsku, Berdyczowie, Żelwie, Różanej, a także liczne jarmarki wielkopolskie i we wschodniej Małopolsce¹¹. Bodajże największa mieszanina narodowości wśród kupców występowała w Gdańsku, do którego przybywali Anglicy, Holendrzy, Francuzi, Niemcy, Hiszpanie, Duńczycy, Szwedzi, Czesi, Rosjanie. O liczebności cudzoziemców w Gdańsku i ich aktywności kupieckiej świadczy struktura handlu gdańskiego. Jeżeli przyjąć, że ruch wejściowy statków głównych partnerów handlowych koreluje z liczebnością przybywających nad Motławę kupców, to trzeba stwierdzić, że w czasach stanisławowskich, a dokładniej w latach 1766-1793, najwięcej przybywało do tego miasta z Anglii (ok. 1022 statki), następnie Szwecji (ok. 980 statków), Holandii (ok. 866 statków), Danii (ok. 589 statków) i Francji (ok. 227 statków)¹². Charakterystyka asortymentowa handlu gdańskiego pozwala wysunąć także wniosek, iż obcokrajowców interesował nie tylko zbyt przywożonych towarów, ale również zakupy. Dla Anglików Rzeczypospolita w tym aspekcie była jednym z najważniejszych krajów, zwłaszcza jeżeli chodzi o zakupy drewna i zboża. Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż mimo znacznego spadku obrotów handlowych wywołanego rozbiorem, bilans handlu gdańskiego nadal pozostał dodatni, więcej eksportowano niż importowano¹³. Niewiele bardziej ustępowała Warszawa, szczególnie ożywająca w okresach sejmowych. Nasylenie

⁷ *Prawdziwa y Rzetelna Nayaśnieszemu Królowi Imci Panu Naszemu Miłościwemu y całej Nayaśnieszey Rzeczypospolitej Praw i Przywilejów Miasta J. K. Mci Lublina demonstracja. Ruiny zaś jego i krzywdy remonstrancje wypisane*, [b.m.dr.] 1763.

⁸ A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu oświecenia*, Warszawa 1969, s. 188.

⁹ Cyt. za: J. Leitgeber, *Z dziejów handlu i kupiectwa poznańskiego za dawnej Rzeczypospolitej*, Poznań 1929, s. 128.

¹⁰ „Dziennik Handlowy y Economiczny”, 1788, s. 178.

¹¹ Szerzej na ten temat pisze B. Grochulska, *Jarmarki w handlu polskim w drugiej połowie XVIII wieku*, PH, t. 64, 1973, z. 4, s. 793-821.

¹² Por.: E. Cieślak, J. Trzaska, *Handel i żegluga gdańska w XVIII w.*, w: *Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, t. III/cz. 1, Gdańsk 1993, s. 431.

¹³ J. Trzaska, *Gdańsk jako port drzewny w II połowie XVII i XVIII wieku*, RG, t. XXV, 1966, s. 103 i n.; E. Cieślak, *Wybrane problemy handlu Gdańska w okresie rozbiorów Polski*, RG, t. XXXIII, 1973, z. 1, s. 10.

środowisk kupieckich cudzoziemcami było tu na tyle duże, że w 1788 r. na 180 firm kupieckich niewiele było w rękach rodzimych¹⁴. Zachodnie połacie kraju penetrowali przede wszystkim Niemcy. W Wielkopolsce przebywało wielu kupców ze Śląska, szczególnie z Wrocławia. Należy przypuszczać, że rynki wielkopolskie mocno kontrolowali kupcy ze Szczecina, skoro zgłaszali ostre protesty wobec polityki celnej Fryderyka II, utrudniającej handel. Poznań, obok Warszawy, Krakowa, Lublina i Kalisza, był ośrodkiem bardzo poważnie penetrowanym przez kupców winnych z Macedonii, mających swoje kolonie na Węgrzech. W okresie stanisławowskim zaczęła szybko wzrastać ich liczba. O ile w 1760 r. odnotowano 23, to w 1770 r. ich liczba wzrosła do 29, a w 1780 r. aż do 52. Ogólnie prawo miejskie Poznania w latach 1770-1793 przyjęło 15 Macedończyków, 15 kupców z Prus i jednego z Węgier¹⁵.

Zauważalny wzrost liczby cudzoziemców przyjmujących prawo miejskie po 1780 r. związany był z decyzjami Komisji Dobrego Porządku, zezwalającymi na prowadzenie wolnej sprzedaży detalicznej pod warunkiem nabycia prawa miejskiego, uzyskania wpisu do bractwa kupieckiego i nabycia posesji. W Poznaniu, jak twierdzi Łukaszewicz, liczba Greków, Macedończyków, Węgrów dochodziła do stu osób¹⁶. Rozprowadzaniem soli na terenie Wielkopolski przez pruską Kompanię Handlu Solą, utworzoną w 1773 r., trudniła się spółka kupców żydowskich z Głogowa. W handlu rzecznym nie miała rolę odgrywali tu przedstawiciele Gorzowa. Przybywający nielicznie do Poznania kupcy moskiewscy przewozili na sprzedaż futra. Jarmarki w Mławie opanowali kupcy z Prus. Miasta południowo-wschodniej Rzeczypospolitej zdominowane były przez kupców z Rosji i krajów południowych, w tym Turcji. „Znaczne składy tak kupców tureckich, jako i moskiewskich”, znajdowały się w Anopolu na Wołyniu w dobrach księżnej Anny Jabłonowskiej. Kupcy moskiewscy docierali do Korca i Urzecza, zakupując w tamtejszych manufakturach wyroby ze szkła i fajansu¹⁷. Należy domniemywać, że tak jak w pierwszej połowie XVIII wieku, tak i w czasach stanisławowskich kupcy rosyjscy, w tym rycy, nadal chętnie zatrzymywali się w Szklowie¹⁸. Ze zrozumiałych względów kupcy wschodni pojawiali się relatywnie rzadziej w miastach położonych w głębi kraju, aczkolwiek i tu byli czasami dość dobrze zadomowionymi. Poniekąd może dziwić fakt, że Francuzi zmonopolizowali handel Tulczyzna i okolic. „Dziennik Handlowy” o ich poczynaniach informował w sposób następujący: „Handel zaś fabryk tulczyńskich, taki się prowadzi za granicę przez Francuzów tu mieszkających, iż oni prowadzą stąd do Chersonu: strzelby, płótna i inne tutejszych fabryk towary. A stamtąd sprowadzają pomady, likiery, makarony,

¹⁴ L. K u b a l a, *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*, Kraków 1872, s. 19.

¹⁵ K. K u k l i Ń s k a, *Handel Poznania w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1976, s. 39-42.

¹⁶ J. Ł u k a s z e w i c z, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, Poznań 1838.

¹⁷ A. A n d r z e j e w s k i, *Ramoty starego Detiuka o Wołyniu*, wyd. F. R a w i t a - G a w r o Ń s k i, Wilno 1921, t. I, s. 44; Z. K a m i e Ń s k a, *Manufaktura szklana w Urzeczu (1737-1846)*, Warszawa 1964, s. 201. W 1780 r. nabyli oni w Urzeczu wyrobów za pokaźną sumę 1025 złp, co było istotnym wzrostem w stosunku do roku 1765, kiedy to rachunki wykazują jedynie 3 złp.

¹⁸ M. B. T o p o l s k a, *Szklów i jego rola w gospodarce Białorusi wschodniej w XVII i XVIII wieku*, RDSG, t. XX, 1969, s. 20-22.

czory, skóry łososia, araki, meble, pekaflejsze, gotowalnie, porcelanę etc., słowem mówiąc, iż czego tylko potrzeba”¹⁹. Nie brakowało cudzoziemców również na słynnych targach futer w Nowym Mieście nad Pilicą²⁰. W Wilnie kupców cudzoziemskich było na tyle dużo, że w 1765 r. podczas uroczystości powitania nowo mianowanego wojewody wileńskiego stanowili równorzędną grupę do polskiej²¹. W Gdańsku kupcy angielscy mieli na tyle liczną reprezentację, że ich pozycję regulowała umowa o charakterze międzynarodowym z 1706 r. Zapewniała ona kupcom brytyjskim prawo posiadania własnych składów, bezterminowego trzymania towarów, wpływania do portu bez względu na warunki atmosferyczne, uiszczania opłat po najniższych stawkach. Na przywóz wielu towarów, m.in. sukna otrzymali monopol²². Skądinąd, śledząc wpisy w *Rejestrze osób przybywających do Lublina...* z 1793 r. i księdze meldunkowej z czasu sejmku czteroletniego, odnajdujemy zaledwie pojedyncze wpisy dotyczące cudzoziemców²³.

W tym miejscu wypada się zastanowić, czy to liczebność cudzoziemskich kupców sprawiła, że w okresie stanisławowskim bardziej ich postrzegano, niż w poprzednich epokach, czy też ewentualnie aktywność życiowa oraz nagłośnienie w środkach masowego przekazu. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że ten drugi czynnik odegrał niepoślednią rolę. Z jednej strony byli obiektem zainteresowania oświeconych, którzy w ramach programu przełamywania postaw ksenofobii u sarmackiej szlachty, poświęcili im wiele uwagi. Z drugiej strony — operatywność samych cudzoziemców sprawiła, że byli nie tylko autorami wielu ogłoszeń o charakterze handlowym, ale również, że mówiło się o nich głośno lub półszepem w sferach towarzyskich. Wreszcie należy wskazać na znacznie większą rolę gospodarczą cudzoziemców przybywających do Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim, aniżeli w okresach poprzednich. Niewątpliwie źródłem tegoż zjawiska należy szukać w procesie transformacji ustroju społecznego w jakim znalazła się Europa w drugiej połowie XVIII wieku. Rozpadający się feudalizm uwalniał ludzi, którzy w szerszym zakresie zyskiwali możliwość samorealizacji, działań na własną rękę. Jaką więc rolę spełniali w strukturach gospodarczych owi przybysze? Czy społeczeństwo Rzeczypospolitej stanowiło dla nich jedynie dogodny teren do drenażu, czy też było obszarem uczciwej rywalizacji z miejscowym elementem kupieckim, rywalizacji przynoszącej korzyści przede wszystkim owemu społeczeństwu? Kimże byli ci ludzie: „niebieskimi ptakami” czy też pełnymi chęci działaniami przedsiębiorcami?

Chcąc znaleźć miejsce dla siebie na polskim rynku, cudzoziemcy proponowali nowości, tak w zakresie formy sprzedaży, jak i asortymentu, wychodząc z ofertą do szerokich mas społeczeństwa. Nie zawsze oznaczało to, jak potocznie się przyjmuje, towar o charakterze luksusowym, z przeznaczeniem dla arystokracji. Znacznie częściej były to

¹⁹ „Dziennik Handlowy y Ekonomiczny”, 1788, s. 178.

²⁰ H. V a u t r i n, *Obserwator w Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Z a w a d z k i, Warszawa 1963, t. I, s. 730.

²¹ „Gazety Wileńskie”, 1765, nr XXIII.

²² Z. T a b i e r s k i, *Uwagi o kontaktach handlowych Anglii z Polską od XV do XVIII w. w świetle literatury brytyjskiej*, RG, t. XXXVIII, 1978, z. 1, s. 85.

²³ Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Lublinie, Księgi Miasta Lublina (dalej: KML), sygn. 245, 246.

rzeczy drobne, nie będące jednak w zakresie wytwórczości rzemiosła cechowego. Niewątpliwą nowością były wielkie domy towarowe z wszelkiego rodzaju towarami, często o charakterze luksusowym, służące wyposażeniu wnętrz, zaspokajające nieraz najbardziej wysublimowane zainteresowania kolekcjonerskie lub upodobania co do ubioru. O sklepach tych mówiło się wówczas, że są to domy angielskie. Duży potencjał kapitałowy umożliwiał stosowanie dogodnych, ratalnych i kredytowych form sprzedaży. Ceny jednak były tam wysokie, a wszelkie kredyty podlegały oprocentowaniu.

Najsławniejszym warszawskim domem tego typu był, należący do spółki kupców czeskich Franciszka, Leopolda i Jana Michała Roeslerów oraz Gasparego, Franciszka i Ignacego Hurtingów. Przybywszy do Warszawy, w początku panowania Stanisława Augusta przyjęli prawo miejskie²⁴. Początkowo działali niezależnie od siebie, ale stopniowo zacieśniaли kontakty, czego wyrazem stał się ślub Gasparego Hurtiga z Rozalią, córką Michała Roeslera. Doszło do fuzji dającej początek jednej z najbogatszych spółek kupieckich w Rzeczypospolitej. Dnia 21 września 1784 r. nabyli oni od Mikołaja Małachowskiego, wojewody sieradzkiego, pałac przy ulicy Senatorskiej za olbrzymią sumę 9700 dukatów. Jeszcze w tym samym roku zlecieli wybitnemu architektowi Szymonowi Bogumiłowi Zugowi zaprojektowanie domu, który stanąłby na tylnym dziedzińcu, tak by jego fasada znajdowała się od strony ulicy Krakowskie Przedmieście — wówczas głównej ulicy miasta rezydencjonalnego królów, tuż przy Bramie Krakowskiej wiodącej na teren Starego Miasta, w najbliższym sąsiedztwie Zamku. Wybór miejsca był bardzo dobrze przemyślany. Parter owego domu miał mieścić cztery pomieszczenia sklepowe²⁵. Spółka Roesler-Hurting utrzymywała szerokie kontakty handlowe, m.in. z Paryżem i Hamburgiem, wysyłała swoich akwizytorów na targi do Dubna i Mińska. Można było nabyć u nich: zegary, lustra, latarnie, grafiki, porcelanę, szyby okienne, flizy marmurowe, meble, stoły bilardowe, farby, tkaniny, odzież, wstążki, broń, piwo angielskie, przyprawy korzenne, cytrusy, ostrygi, jabłka włoskie. Dla swoich stałych klientów, którymi byli m. in.: król, Radziwiłłowie i biskup Adam Naruszewicz, prowadzili informację handlową, organizowali dostawę towaru pod wskazany adres. Niestety, spółka zbankrutowała podczas krachu bankowego. Masę przedsiębiorstwa, wynoszącą 154 682 dukaty, obciążał dług w wysokości 88 878 dukatów²⁶.

Z domem handlowym Roeslerów-Hurtingów rywalizował Francuz François Hampeln prowadzący sklep w Warszawie i Werkowicach na Wołyniu. Sklep warszawski znajdował się przy Krakowskim Przedmieściu w pałacu Radziwiłłów. Umowę dzierżawną Hampeln podpisał w 1785 r. na dwadzieścia lat. Swoją ofertą sprzedaży zachwycił Johanna

²⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 131, 142, 155.

²⁵ T. Grygiel, *Pałac Małachowskich i Dom Roeslera*, Warszawa 1982, s. 24-36.

²⁶ AGAD, Archiwum Radziwiłłów, sygn. V 13312; Archiwum Księcia Józefa Poniatowskiego (dalej AKJP), sygn. 308, p. 74; Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 142; Korespondencja Adama Naruszewicza 1762-1796, oprac. J. Platt, Wrocław 1959, s. 107-108. W domu handlowym Roeslera-Hurtinga Naruszewicz zakupił rękawice i pończochy do nowego stroju biskupiego. W. Smoleńsk, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, oprac. M. H. Serejski, A. Wierzbicki, Warszawa 1976, s. 72; *Polski słownik biograficzny*, t. X, s. 114.

Bernoulliego, szwajcarskiego matematyka i astronoma, który odwiedził go w 1778 r., a więc jeszcze przed okresem największej prosperity. Swoją ofertą sprzedaży zachwycił go do tego stopnia, iż nazwał jego sklep jedną z „największych osobliwości Warszawy”. Pisał bowiem: „*Tu w licznych pokojach widzi się takie bogactwo srebrnych, brązowych, kryształowych i marmurowych wyrobów, waz, posągów i obrazów, że aż ści się w oczach. Obrazy i rzeźby wykonane są przez świetnych artystów z różnych krajów, a meble, gzymsy do kominków itp. odznaczają się niezwykłą wytwornością*”²⁷. W składzie w Werkowicach były do nabycia lustra, latarnie, kwietniki, kinkiety, meble, płótna obiciowe oraz „*paryjskie stroje dla dam w najnowszym guście*”²⁸. Według Geoga Forstera w początkowym okresie, kiedy to Hampeln otworzył dom handlowy w pałacu Radziwiłłów, był przede wszystkim sprzedawcą mebli. Jego klientką w latach siedemdziesiątych i w okresie Sejmu Wielkiego była Izabella Czartoryska²⁹.

Trzeci wielki sklep prowadził Jan Eberhard Tauber przybyły z Czech. Przedsiębiorstwo to prowadził wspólnie z Henrykiem Jarzewiczem w lokalu przy ulicy Miodowej. Antoni Magier twierdził, że ich sklep był „*złożony samym angielskim towarem*”³⁰. Musiał on bardzo dobrze prosperować, skoro na rzecz powstania kościuszkowskiego przeznaczył kilkakrotnie pokaźne sumy.

W sumie okazuje się, że trzy największe sklepy angielskie funkcjonujące w Warszawie w okresie Sejmu Wielkiego były w rękach cudzoziemców. Podobnie było z aukcjami publicznymi. W tym wypadku największą popularność zdobył sobie, i to nie tylko w Warszawie, wydawca i księgarz pochodzący z Norymbergi Michał Gröll. Ze szczególną pieczołowitością dbał on o reklamę tychże aukcji w prasie, podając cały asortyment rzeczy, które można było nabyć. Oferował porcelanę saską, zegary, zwierciadła weneckie, klejnoty, ubrania, meble, książki, broń, karety, a nawet aptekę „Pod Aniołem” na Nowym Mieście³¹. Bernoulli wybrał się na jedną z tych aukcji. Pisał o niej następująco: „*Nie różniła się ona niczym od berlińskiej, jedynie chyba tym, że odbywała się wieczorem przy świetle świec. Spis mebli i sukien był wydrukowany i podobnie jak w Holandii zaznaczona była*

²⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 131, 142, 155.

²⁵ T. Grygiel, *Pałac Malachowskich i Dom Roeslera*, s. 24-36.

²⁶ AGAD, Archiwum Radziwiłłów, sygn. V 13312; Archiwum Księcia Józefa Poniatowskiego (dalej: AKJP), sygn. 308, p. 74; Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 142; Korespondencja Adama Naruszewicza 1762-1796, oprac. J. P l a t t, Wrocław 1959, s. 107-108. W domu handlowym Roeslera-Hurtinga Naruszewicz zakupił rękawice i pończochy do nowego stroju biskupiego. W S m o l e Ń s k i, *Mieszkaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, oprac. M. H. S e r e j s k i, A. W i e r z b i c k i, Warszawa 1976, s. 72; *Polski słownik biograficzny*, t. X, s. 114.

²⁷ J. B e r n o u l l i, *Podróż po Polsce*, w: *Polska stanisławowska...*, t. I, s. 422.

²⁸ „Dziennik Handlowy”, 1786, s. 51.

²⁹ G. F o r s t e r, *Dziennik podróży po Polsce*, w: *Polska stanisławowska...*, t. II, s. 86; F. S c h u l z, *Podróż Inflancka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791-1793*, w: *Polska stanisławowska...*, t. II, s. 487.

³⁰ A. M a g i e r, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, oprac. H. S z w a n k o w s k a, Wrocław 1963, s. 127.

³¹ „Kurier Warszawski”, 1764, nr 74; „Wiadomości Warszawskie”, 1765, nr 6, 16, 32, 42, 54.

ilość rzeczy licytowanych każdego dnia. Radca dworu Gröll był komisarzem licytacji; on to pierwszy w Warszawie wprowadził tego rodzaju publiczne aukcje”³². O ile aukcje Grölla odbywały się w Marywilu, to aukcje organizowane przez Gasperego Hurtinga odbywały się w kramach Ratusza Staromiejskiego. Sprzedaż komisową obrazów prowadził także w Marywilu Ernest Chrystian Bormann, kupiec przybyły z Berlina, który w 1777 r. przyjął prawo miejskie. Wśród sprzedawanych przez niego dzieł znalazły się m.in. arcydzieła Tycjana, Domenichina, Rembrandta i Rubensa³³. W Toruniu w 1789 r. przywilej na prowadzenie aukcji otrzymał drukarz pochodzący z Lipska Johann Adam Kimmel.

Sledząc aktywność kupiecką, dojść można do wniosku, że poszczególne nacje zdominowały wręcz niektóre działy handlu. Friedrich Schulz, niejako w podtekście, przypisał Hiszpanom i Portugalczykom handel cytrusami, Anglikom i Francuzom suknem, jedwabiami i muślinami, Ślązakom i Saksończykom płótnami i tkaninami bawełnianymi, Francuzom i Węgrom winami, Anglikom stałą i szkłem, Niemcom z Prus solą. Joseph Marschall oddał handel żelazem Szwedom, Holendrom płótnem i wełną, a Francuzom jedwabiem, winami i wódką³⁴. Brytyjczycy słynęli, na co obaj podróżnicy nie zwrócili uwagi, szczególnie z handlu końmi. Jeden z nich pojawił się w stolicy w 1766 r., oferując pięć koni na sprzedaż. W lipcu 1767 r. zatrzymał się na dwa tygodnie handlarz Kay, prowadzący ze sobą sześć koni, a w 1782 r. zawitał do Warszawy już po raz drugi Jakson. Konie przez nich sprzedawane były zapewne pełnej krwi angielskiej i w tym należy upatrywać źródeł ich popularności. Zresztą, każdy z nich zadbał skrzętnie o zaanonsowanie swojego przybycia w miejscowej prasie³⁵. Na podstawie ogłoszeń prasowych wnioskować można, że przybysze z Wielkiej Brytanii nie prowadzili handlu końmi na szeroką skalę, co jest zupełnie zrozumiałe, o ile były to konie rasowe, a więc kosztowne. Inaczej rzecz się miała z liwerantami francuskimi i pruskimi skupującymi nierasowe konie po niskich cenach, ale za to w imponujących ilościach. Jedna z gazet pisanych informowała: „Przybyli tu albowiem liweranci francuscy po konie, których 6000 potrzebują, a lubo droższych zakupować nie będą jak po 18 duk. Przecież ten handel 108 000 dukatów do kraju wniesie. Król także pruski potrzebuje aktualnie 2000 koni. Lubo i ten droższych, jak na 15 duk. nie zakupuje, ale przecież przez to 26 000 do Polski przybędzie”³⁶. Turcy sprzedawali konie w Mohylewie, natomiast Jędrzej Kitowicz donosił o rosyjskim Żydzie handlującym końmi w Lesznie.

Domeną cudzoziemców była także sprzedaż zwierząt egzotycznych. Anglik Brooks sprzedawał w Warszawie na Marszałkowskiej niespotykane u nas rasy psów i ptaków³⁷. Kupcy holenderscy sprowadzali dla księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej „okazy z

³² J. Bernoulli, *op. cit.*, t. I, s. 448.

³³ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 748, p. 276; J. Bernoulli, *op. cit.*, t. I, s. 424 i n.; A. Ryszkiwicz, *Początki handlu obrazami w środowisku warszawskim*, Wrocław 1953, s. 11.

³⁴ F. Schulz, *Podróż Inflanctyżka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791-1793*, w: *Polska stanisławowska...*, t. II, s. 434; J. Marschall, *Podróż przez Polskę*, w: *Polska stanisławowska...*, t. I, s. 315.

³⁵ „Wiadomości Warszawskie”, 1766, nr 80; 1767, nr 57; „Gazeta Warszawska”, 1782, nr 60.

³⁶ Biblioteka Kórnicka, sygn. 1328, „Gazety pisane z Wilna z r. 1785”, p. 1.

³⁷ „Gazeta Krajowa”, 1794, nr 25.

czterech części świata: kaczki i gęsi z Indii, koguty i kury z Afryki, gołębie z Cejlonu³⁸.

Zbyt roślin ogrodowych opanowali Niemcy i Francuzi. Chaluin, ogrodnik z Grenoble, sprzedawał w Warszawie sadzonki drzewek, cebulki kwiatów, nasiona warzyw, a w celu ułatwienia klientom wyboru rozprowadzał katalog reklamowy. Francuz Liolot oferował 52 odmiany hiacyntów, 20 odmian narcyzów, 25 odmian tulipanów, 60 odmian anemonów, 18 rodzajów róż, nasiona goździków i warzyw, a oprócz tego minerały pochodzące z Delfinatu. Wszystko reklamował w anonsach prasowych i w katalogu ofertowym. Ogrodnik Baudouin sprzedawał w 1794 r. sadzonki czereśni i wiśni³⁹. Pewną normą było, że ogrodnicy niemieccy pochodzili z Norymbergi i Bambergu. Jednym z nich był Konrad Schäfer, który już w maju 1771 r. pojawił się w Warszawie. Następnie w 1780 r. w jego ślady udali się Conrad Paulus i Johann Marsching sprzedający sadzonki jabłoni, gruszy, wiśni, brzoskwiń, orzechów włoskich, śliw, winnej latorośli. Byli widocznie bardzo zadowoleni z przeprowadzonych wówczas transakcji, skoro powrócili już w roku następnym, a prawdopodobnie zdołali także zachęcić następnych: Johanna Paulusa i Conrada Gasta⁴⁰. Rozprowadzaniem drzewek pomarańczy, cytryn, mirty, granatu zajmował się Michał Gröll⁴¹. Również jego współpracownik Fryderyk Christian Netto trudnił się sprzedażą nasion i jarzyn.

Szerząca się moda na wodolecznictwo sprzyjała handlowi wodami mineralnymi ze znanych uzdrowisk. Koniunkturę uchwycili jak się wydaje Austriacy: Hergl, Johann Krem i Johann Werner sprzedający wodę „salcerkę”⁴².

W handlu wyrobami żelaznymi, w tym również bronią, znaczny był udział Niemców. W Warszawie na Krakowskim Przedmieściu skład wyrobów żelaznych prowadził Westwalczyk Münckenbeck, który dostarczał towar zarówno dla Izabelli Lubomirskiej, jak i szable dla jazdy polskiej⁴³. Handel wyrobami metalowymi z manufaktur w Niemcowie opanowali Pollin i Miller utrzymujący kontakty z Wiedniem, Dreznem, Lipskiem i Wrocławiem⁴⁴. W Wilnie około 1786 r. żelazem handlował Benedykt Jocher, którego firmę przejął zapewne następnie jego krewny, księgarz Leopold Jocher z Oberau w Bawarii⁴⁵.

Sprzedają porcelany i fajansu na terenie Warszawy zajmowali się mediolańczycy, bracia Hieronim i Karol Ghislanzoni oraz Jan Baptysta Venio. Hieronim Ghislanzoni już w listopadzie 1764 r. przyjął obywatelstwo Starej Warszawy, co umożliwiło mu

³⁸ J. Bernoulli, *op. cit.*, t. I, s. 353.

³⁹ „Gazeta Warszawska”, 1781, nr 31; 1786, nr 5; 1794, nr 49.

⁴⁰ „Wiadomości Warszawskie”, 1771, nr 40 (tu Schäfer określany jest jako Ślżak), nr 95; „Gazeta Warszawska”, 1780, nr 34; 1781, nr 92; 1783, nr 14; 1788, nr 89; 1789, nr 33, 96; „Gazety Wileńskie”, 1780, nr XXIII.

⁴¹ „Gazeta Warszawska”, 1776, nr 65.

⁴² „Gazeta Narodowa i Obca”, 1792, nr 34, 37, 54.

⁴³ J. I. K r a s z e w s k i, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772-1799. Studia do historii ducha i obyczaju*, Warszawa 1902-1903, t. II, s. 156; W. S m o l e Ń s k i, *op. cit.*, s. 73; B. M a j e w s k a - M a s z k o w s k a, *Jeszcze o Natolinie — Bazantarnia Augusta Czartoryskiego i jego córki Izabelli Lubomirskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XXVIII, 1966, nr 2, s. 196.

⁴⁴ „Dziennik Handlowy”, 1786, s. 163.

⁴⁵ „Gazety Wileńskie”, 1786, nr XL; E. Ł o p a c i Ń s k i, *Materiały do dziejów rzemiosła artystycznego w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1946, s. 120.

rozwięnięcie przedsięwzięcia, a co za tym idzie zwiększenie sprzedaży porcelany sprowadzanej zapewne w głównej mierze z Saksonii, jako że był jednocześnie konsyliarzem elektora⁴⁶. W Dreźnie i Miśni zaopatrywał się także Saksończyk Nahke, ekspedytor i pisarz w Pałacu Saskim, a jednocześnie prowadzący tamże sklep z porcelaną miśnieńską. Ponieważ droga porcelana nie zawsze znajdowała nabywców, aby przyciągnąć klientów i zapewnić sobie większe zyski sprzedawał także wodę mineralną, mydło, proszek do robienia lemoniady, a także eliksir na zachowanie zdrowia i środek przeczyszczający⁴⁷. Fajanse angielskie sprowadzał John Wilhelm Oberman. Rozprowadzaniem rodzimych fajansów z manufaktury w Belwederze trudnił się Juhren⁴⁸.

Na Krakowskim Przedmieściu otworzył sklep kupiec z Norymbergi Florian Kreybich, sprzedający instrumenty muzyczne, struny, papier i wydawnictwa nutowe sprowadzane z Berlina. Skrzypce, bassetle, harfy i smyczki oferował Michael Hornsteyner z Tyrolu. Paulinom z Jasnej Góry instrumenty muzyczne dostarczał Vincini z Wrocławia⁴⁹.

Pasje kolekcjonerskie polskiej arystokracji stwarzały sprzyjające warunki dla handlarzy dzieł sztuki, numizmatów, mineralów. Wydaje się, że ten rodzaj handlu szczególnie nasilił się począwszy od drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Tylko w Warszawie byli obecni: Nahke, Bormann, Martineli. Przybył także berliński antykwariusz Triebel, „wielki znawca sztuki” — jak określał go Lehndorff, który sprzedawał, za pośrednictwem kupca Bormanna w Marywilu, obrazy Tycjana, Domenichina, Guercina, Teniersa, Rembrandta, Rubensa. Ze swoją ofertą dotarł m. in. do księcia Kazimierza Poniatowskiego i zapewne kanclerza Aleksandra Michała Sapiehy⁵⁰. W Lublinie, w 1793 roku obrazami handlował wędrowny kupiec z Tyrolu, Gaspary Sordo⁵¹. Kupcy Müller i Noltemeyer w swoim sklepie przy ulicy Miodowej oferowali medale wybite z okazji śmierci Fryderyka II, wstąpienia na tron i urodzin Fryderyka Wilhelma II, lotu balonem Blancharda, oraz okolicznościowe z racji urodzin, zaręczyn, ślubu. Samuel Selig z Wrocławia sprzedawał kolekcje greckich i rzymskich monet oraz medale z wizerunkami książąt Lotaryngii⁵². Miedziorzy angielskie, francuskie i włoskie sprzedawał Tyrolczyk Józef Fiorentini oraz niemal każdy księgarz. Popyt na ryciny był na tyle duży, że Fiorentini po czterech latach pobytu w Polsce, w 1790 r. zdecydował się przyjąć obywatelstwo Nowej Warszawy. W latach 1781 i 1784 w Gdańsku gościł najprawdopodobniej znany antykwariusz, handlarz miedziorytów de Buffa. U niego to prawdopodobnie robił zakupy „kopersztychów” i kolekcji marmurów Stanisław August⁵³.

⁴⁶ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 118; W. S m o l e ń s k i, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁷ „Wiadomości Warszawskie”, 1769, nr 45; 1771, nr 50; „Gazeta Warszawska”, 1788, nr 24; „Gazeta Narodowa i Obca”, 1792, nr 53.

⁴⁸ M. J e ż e w s k a, M. S t a r z e w s k a, *Polski fajans*, Warszawa 1978, s. 33.

⁴⁹ „Gazeta Warszawska”, 1776, nr 63; 1788, nr 88; P. P o d e j k o, *Kapela wokalno-instrumentalna paulinów na Jasnej Górze*, Kraków 1977, s. 104.

⁵⁰ E. A. L e h n d o r f f, *Dzienniki*, w: *Polska stanisławska...*, t. II, s. 29; J. B e r n o u l l i, *op. cit.*, t. I, s. 424 i n. 434.

⁵¹ AP w Lublinie, KML, sygn. 246, p. 93v.

⁵² AGAD, AKJP, sygn. 398, p. 110; „Gazeta Warszawska”, 1789, nr 69; 1791, nr 4; A. R y s z - k i e w i c z, *op. cit.*, s. 11.

⁵³ „Wöchentliche Danzinger Anzeigen und dientliche Nachrichten”, 1781, nr 31-34; 1782, nr 9-12; H. W i d a c k a, *J. A. de Buffa — handlarz i wydawca rycin w Warszawie stanisławowskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. L, 1988, nr 1-2, s. 127-130.

Przyrządy do gabinetów fizycznych i biologicznych, a także muszle i koralowce zakupywano u kupca paryskiego Fouriniera goszczącego w Warszawie co najmniej od wiosny do jesieni 1766 r.⁵⁴. Alicy z Paryża w sklepie przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie dysponował globusami, mapami, kompasami oraz instrumentami muzycznymi, tabakierami i odzieżą⁵⁵. Pierre Gafury oferował mikroskopy, teleskopy, soczewki, maszyny elektrostatyczne, camery obscura, termometry, barometry oraz fosfor⁵⁶. „Narzędzia fizyczne i matematyczne” sprzedawali także francuscy księgarze, bracia Gay⁵⁷. Friedrich Pfaff w księgarni w Marywilu sprzedawał m.in. kolekcje minerałów z terenu Saksonii, Francji i Hiszpanii⁵⁸.

Niebagatelną rolę odegrali cudzoziemcy na rynku księgarskim. Francuz, Pierre Dufour, jeden z najwybitniejszych drukarzy czasów stanisławowskich prowadził także księgarnię. Wprawdzie sprzedawał w niej głównie dzieła pochodzące z własnej drukarni, tak przynajmniej wynika to z reklam prasowych, ale też kolportował druki obce, m.in. „Dziennik Handlowy”. Ponadto zatrudniał wędrownych kolporterów i miał stanowiska na jarmarkach w Łowiczu i Grodnie. Ze Strasburga pochodził Joseph Lex, który księgarnię Cabinet littéraire w Warszawie posiadał od 1778 r. Oferował w niej wyłącznie francuskojęzyczne wydawnictwa. Książki sprowadzał z Paryża, Strasburga, Genui i Wrocławia. Jako jeden z nielicznych księgarzy nie korzystał z dobrodziejstwa reklamy prasowej. Jego klientką była m.in. Izabella z Czartoryskich Lubomirska⁵⁹. Prawdopodobnie Francuzem z pochodzenia był również księgarz gdański Pierre André Penarier, prowadzący w latach 1764-1776 księgarnię przy ulicy Św. Ducha. Jego rodak Klemens Bernaux, znany przede wszystkim ze swej działalności bankierskiej, miał księgarnię naprzeciwko Marywilu. Sprzedawał w niej książki francuskie, dostarczane mu po części przez braci Gay. Ci ostatni własną księgarnię prowadzili począwszy od 1788 r. w pałacu Dembińskiej przy ulicy Senatorskiej. Można było w niej nabyć książki sprowadzane głównie z Paryża i Londynu. W sferze ich planów było uruchomienie straganu z książkami, muzykaliami, mapami i grafikami na targach w Dubnie w 1791 r.⁶⁰. W prowadzeniu tego prężnego przedsięwzięcia, w którym oferowano aż trzy tysiące tytułów, wspomagał ich Gide, zapewne również Francuz.

W tym samym czasie, co bracia Gay, założył księgarnię Giovanni Maria Romano, Włoch przybyły z Tyrolu. Handlował przede wszystkim miedziorytami sprowadzanymi z Anglii, Francji i Włoch, ale także dzieła łacińskie o tematyce religijnej oraz wydawnictwa

⁵⁴ „Wiadomości Warszawskie”, 1766, nr 20.

⁵⁵ „Gazeta Warszawska”, 1791, nr 95.

⁵⁶ „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 101; 1778, nr 69. Za pierwszym razem jest wymieniany jako Piotr Garius, za drugim jako Gafoury. Że jest to ta sama osoba, wskazuje podobny asortyment oraz adres zamieszkania — u Grölla na Nowym Mieście.

⁵⁷ A. M a g i e r, *op. cit.*, s. 104.

⁵⁸ „Gazeta Warszawska”, 1792, nr 34.

⁵⁹ J. R u d n i c k a, *Biblioteki mieszczan warszawskich za Stanisława Augusta*, w: *Warszawa XVIII wieku*, pod red. J. K o w e c k i e g o, z. 2. Warszawa 1973, s. 132 i n.; B. M a j e w s k a - M a s z k o w s k a, *Mecenat artystyczny Izabelli z Czartoryskich Lubomirskiej (1736-1816)*, Wrocław 1976, s. 295.

⁶⁰ „Gazeta Warszawska”, 1788, nr 81; 1789, nr 100; 1791, nr 88.

kartograficzne⁶¹. Romano gościł w Warszawie co najmniej przez trzy lata. Na Nowym Mieście w 1791 r. księgarnię otworzyli dwaj Włosi: Walenty Bussano i Antonio Murano. Trudnili się, jak wynika to z dwóch katalogów przez nich wydanych i ogłoszeń prasowych, sprzedają grafik włoskich, francuskich i angielskich, map i atlasów geograficznych. Druki sprowadzali głównie z Francji i Anglii. Kres ich działalności położyły zapewne wydarzenia polityczne: insurekcja i trzeci rozbiór. W tym samym mniej więcej czasie przybył z Londynu inny Włoch, Ludovico Fietta. Księgarnię otworzył na Krakowskim Przedmieściu. Sprzedawał m.in. wydawnictwa albumowe poświęcone Francji, Włochom i Szwajcarii. Tak jak poprzednicy, rozprowadzał wydawnictwa kartograficzne i miedzioryty. Jego klientem był król⁶². Giovanni Battista Biancone, włoski księgarz, już w 1780 r. występował jako obywatel i kupiec miasta Starej Warszawy, ale następnie przeniósł się do Poznania i tam, otrzymawszy pozwolenie na sprzedaż książek obcojęzycznych i wzięwszy pożyczkę od bankiera Jana Kluga w wysokości 18 tys. zł, uruchomił księgarnię. Wkrótce jednak zaprzestał tej działalności popadając w długi⁶³. Do tego liczного grona Włochów dołączył wreszcie około 1794 r. Carlo Scapini.

W zasięgu działalności Ignacego Grebla, księgarza przybyłego ze Śląska, znalazł się Kraków, Tarnów i Lublin. U niego też zaczynał pracę Ślązak, Jan Antoni Maj, który w 1791 r. został przyjęty do kongregacji kupieckiej, a już rok później założył własną księgarnię przy Floriańskiej. W księgarni tej czyniono zakupy francuskojęzycznych czasopism zagranicznych dla Uniwersytetu. Tak jak wielu innych, wydawał katalogi księgarskie. Pracownikiem Grebla był również Rudolf Bogumił Koch z Dolnego Śląska. Być może jego krewnym był Jan Ludwik Koch, który ożeniwszy się w 1784 r. z Ludwiką Lokajewską, mieszkanką warszawską, otrzymał w posagu księgarnię. Koch włożył wiele wysiłku w jej organizację, ale stworzył jedną z najlepiej zaopatrzonych księgarni na terenie miasta. Oferował dzieła naukowe, literackie, religijne, kalendarze, gazety, czasopisma, druki urzędowe. Ze sprzedaży książek francuskojęzycznych słynął Fryderyk Pfaff, Ślązak, który otworzył księgarnię w Marywilu w 1788 r. Inflantczyk Friedrich Schulz twierdził, że miał przede wszystkim romanse i komedie, które jedynie kobiety i dzieci zadowolili mogły, ale jednocześnie stwierdzał, że w ten oto sposób księgarz dostosowywał się do zapotrzebowania czytelników⁶⁴. W Poznaniu prowadził skład, co najmniej od września 1790 r., Johann Gottlieb Zopff przybyły z Góry Śląskiej. Napotkał niestety na pewne trudności, gdyż magistrat poznański zakazał mu, tak jak i kilku innym, handlu książkami zagranicznymi⁶⁵.

W początku panowania Stanisława Augusta z działalności księgarskiej słynął, nie tylko w Warszawie, Saksończyk, Wawrzyniec Mitzler de Kolof. Jego księgarnia, w której

⁶¹ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 755, p. 46; "Gazeta Warszawska", 1789, nr 8; 1791, nr 11.

⁶² AGAD, Archiwum Kameralne, sygn. III/1586.

⁶³ *Wielkopolski słownik biograficzny*, pod red. A. Gąsiorowskiego, J. Topolskiego, Warszawa 1981, s. 52.

⁶⁴ „Gazeta Warszawska”, 1788, nr 71; 1794, nr 45; F. Schulz, *op. cit.*, t. II, s. 610.

⁶⁵ AP w Poznaniu, Archiwum Miasta Poznania (dalej: AMP), sygn. I 274, p. 108; J. Sójka, *Walka o prymat w handlu książką w Poznaniu w końcu XVIII w.*, „Księgarz”, R. XIII, 1969, nr 2, s. 63; K. Kukulska, *op. cit.*, s. 135.

można było nabyć m.in. *Encyklopedię* Diderota i d'Alemberta, znajdowała się przy ulicy Piwnej. Czynna była w poniedziałki, środy, czwartki i soboty w godzinach 8-12 i 14-18, natomiast we wtorki i piątki jedynie od 14 do 18. Mitzler sprowadzał również druki obce na zamówienie. Czas oczekiwania wynosił od sześciu do ośmiu tygodni⁶⁶. Do 1770 r. czynny był w Warszawie niemiecki księgarz Christoph Gottlieb Nicolai. Po jego śmierci spadkobiercy sprzedali ją Michałowi Gröllowi. Ten prowadził księgarnię w Marywilu przez cały okres panowania Stanisława Augusta. Począwszy od 1772 r. nosiła ona nazwę „Poetów narodowych”, a sztyld zdobyły popiersia Sarbiewskiego i Naruszewicza. Można było w niej nabyć książki w języku francuskim, włoskim, niemieckim, polskim i łacińskim⁶⁷. Od samego początku sprowadzał duże ilości dzieł z różnych krajów Europy oraz nowości wydawnicze drukarni krajowych z Lwowa, Krakowa, Supraśla, Wilna. Filie jego księgarni znajdowały się we Lwowie, Wilnie, Kamieńcu Podolskim, Mohylewie. Brał udział w kontraktach w Dubnie, Nowogródku, Mińsku i Lipsku. Utrzymywał kontakty handlowe z największymi firmami księgarskimi Europy. Wielką wagę przywiązywał do reklamy handlowej. Katalogi wydawał w języku polskim, niemieckim, francuskim i po łacinie. Ogłoszenia księgarskie publikował w prasie warszawskiej, wileńskiej, lwowskiej, toruńskiej. Jego księgarnię zwiedzał w 1778 r. Johann Bernoulli, który następnie zapisał: „Księgarnia Grölla zaopatrzona jest obficie w najlepsze, nierzadko wspaniałe zagraniczne dzieła, mapy geograficzne, miedzioryty...”⁶⁸. Nieco zde gustowany zasobem był natomiast poseł szwedzki Lars Engeström, który mimo to był tu częstym gościem⁶⁹. Księgarnia Grölla była bodajże największą w stanisławowskiej Warszawie. Jej katalog z 1765 r. obejmował 1050 tytułów. J. Rudnicka szacuje, że w 1793 r. znajdowało się w niej około 5 tysięcy tytułów. Systematycznie w ofercie wzrastała liczba poloników. O ile w 1770 r. było to 130 pozycji, to w 1791 r. już 255⁷⁰. Pracownikiem jego warszawskiej księgarni przed 1790 r. był Niemiec z pochodzenia, Fryderyk Chrystian Netto. W listopadzie 1790 r.

⁶⁶ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 755, p. 46; „Gazeta Warszawska”, 1789, nr 8; 1791, nr 11.

⁶⁷ AGAD, Archiwum Kameralne, sygn. III/1586.

⁶⁸ *Wielkopolski słownik biograficzny*, pod red. A. Gąsiorowskiego, J. Topolskiego, Warszawa 1981, s. 52.

⁶⁹ „Gazeta Warszawska”, 1788, nr 71; 1794, nr 45; F. Schulz, *op. cit.*, t. II, s. 610.

⁷⁰ AP w Poznaniu, Archiwum Miasta Poznania (dalej: AMP), sygn. I 274, p. 108; J. Sójka, *Walka o prymat w handlu książką w Poznaniu w końcu XVIII w.*, „Księgarz”, R. XIII, 1969, nr 2, s. 63; K. Kukulska, *op. cit.*, s. 135.

⁶⁶ „Wiadomości Warszawskie”, 1767, nr 45; 1768, nr 59; *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971; *Słownik pracowników książki*, pod red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 600; J. Rudnicka, *Ruch księgarski w Warszawie za Stanisława Augusta (1764-1795)*, w: *Warszawa XVIII wieku*, pod red. J. Kowckiego, H. Szwanowskiej, A. Zahorskiego, z. 1, Warszawa 1972, s. 231 i n.; E. Sulc, *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie*, Warszawa 1989, s. 392-394.

⁶⁷ „Kurier Warszawski”, 1764, nr 74.

⁶⁸ J. Bernoulli, *op. cit.*, t. I, s. 372.

⁶⁹ W. Engeström, *Pamiętniki... posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego króla JMci szwedzkiego w Polsce czasu Sejmu Czteroletniego, później kanclerza państwa i ministra spraw zagranicznych*, przekład J. I. Kraszewski, Poznań 1875, s. 45.

⁷⁰ J. Rudnicka, *op. cit.*, s. 236.

otworzył on własny magazyn księgarski przy Krakowskim Przedmieściu i jednocześnie filię w Poznaniu. Oferował druki po łacinie, francusku, polsku i angielsku. Były to dzieła literackie i naukowe, czasopisma i kalendarze, nuty i mapy. Tak jak Gröll, nie stronił od reklamy w prasie, co w połączeniu z doborowym asortymentem i właściwym poziomem obsługi klientów zapewniło mu miano jednego z najlepszych księgarzy warszawskich oraz poznańskich. Berlińczyk Daniel Ludwig Wedel, począwszy od 1761 r., posiadał księgarnię w Gdańsku⁷¹. „Księgarnię Wiedeńską” otworzył w 1783 r. w Warszawie Johann Thomas Trattner, spokrewniony z czołowym księgarzem i drukarzem austriackim. Być może była ona filią przedsiębiorstwa wiedeńskiego. Mieściła się przy Senatorskiej i oferowała głównie dzieła obcojęzyczne, ale również polskie pochodzące z drukarni warszawskich. Wydaje się, że była to jedna z mniejszych księgarni warszawskich. Została zlikwidowana w 1792 r.⁷²

Przybywający do Warszawy kupcy drogerijni usiłowali rekomendować w prasie nadzwyczajne właściwości swoich środków. Francuz Burtin i Anglik Firon sprzedawali gałkę do ostrzenia brzytw, która była zapewne rodzajem pasty szlifierskiej. Pocierany nią rzemień pozwalał bardzo szybko naostrzyć nawet stare i stępione ostrza⁷³. Włoch Bono zalecał proszek do czyszczenia sreber i diamentów, wybiaczce plam, preparat do usuwania piegów i bielactwa nabytego, plaster na odciski, płyn na brodawki, proszek do mycia zębów, lak, który nadawał się do wyciskania pieczęci bez konieczności ogrzania go, pióra do pisania oraz proszek, który sprawiał, że na potartym nim papierze można było pisać przy użyciu wody zamiast atramentu⁷⁴. Pflaum z Wittenbergii oferował podobno rewelacyjnie działający środek do tępienia pluskiew, do zakupu którego zachęcał wydając oświadczenie, że opłatę pobiera dopiero po użyciu środka i osiągnięciu właściwego rezultatu⁷⁵. Czterej kupcy z Rosji: Iwan i Bazyli Kureczko, Łukasz Necyper i Wasyl, trudnili się sprzedażą mydła i łoju sprowadzanego z Rosji. Ich klienci rekrutowali się raczej z uboższych warstw społeczeństwa, a oni sami w celu podreperowania własnego budżetu dopuszczali się kradzieży kieszonkowych⁷⁶. Ich całkowitym zaprzeczeniem był Michael Sattler z Rygi, również poddany imperatorowej Katarzynie II. Należał do kupców bardzo operatywnych i cenionych, będąc przez wiele lat dostawcą dla Zamku wszelkiego rodzaju wyrobów galanteryjnych⁷⁷.

⁷¹ *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. IV, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, K. Korotajowej, s. 441-443; *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. IV, Gdańsk 1997, s. 415.

⁷² AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 749, p. 147. Wraz z uruchomieniem księgarni wydał następujące katalogi: *Catalogues librorum latinorum, qui reprintur in officine librarie ... in vico Senatorio et in palatio excel. Comitum Wolbromski*, Varsoviae 1783; *Verzeichniss von deutschen Büchern, welche um beigesetzte, sehr billige Preise zu haben sind in ...Buchhandlung*, Warschau 1783; *Premiere continuation du Catalogue des livres français, qui se trouvent au magasin de...*, Varsovie 1783.

⁷³ „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 82; 1778, nr 80; 1784, nr 100.

⁷⁴ „Gazeta Warszawska”, 1775, nr 43; 1777, nr 49.

⁷⁵ „Wiadomości Warszawskie”, 1765, nr 13.

⁷⁶ AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 311, p. 96.

⁷⁷ AGAD, AKJP, sygn. 398, p. 89; W. Przyborski, *Cudzoziemcy w Warszawie w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1899, s. 524.

Zbytem towarów galanteryjnych zajmowali się głównie Francuzi i Włosi, rzadziej Niemcy, Holendrzy i Anglicy oferujący bogaty asortyment najmodniejszych ubiorów i wszelkiego rodzaju dodatków. Francuzi nie byli więc jedynymi dyktatorami mody, jak chce tego Antoni Magier, natomiast nie da się ukryć, że byli rzeczywistymi potentatami⁷⁸. Renomowane sklepy prowadzili: Joseph François Toussaint, Henry Collignon, François Carpentier, Marcjalis Richard, Klemens Bernaux, Philippe Jacques Marschal, panie Fabre, Jean Henry Ratiens. Paryżanki Fabre sprzedawały suknie, Carpentier stroje męskie, Ratiens sprowadzał z Paryża pióra do ozdoby sukni, Marschal oferował szpady paradne, sprzączki, sztucce i lichtarze, Richard był dostawcą królewskim, a jego sklep, prowadzony wspólnie z Bernaux, należał do najpopularniejszych w Warszawie⁷⁹.

Sprzedaż luksusowych bibelotów okazała się być dla wielu z nich nawet bardzo dochodową, a wzbogaceni w ten sposób kupcy mogli sobie pozwolić na pewną okazałość stylu życia. Tak więc Collignon, sprowadzający dla Izabelli Lubomirskiej tapiserie, był właścicielem pałacu „Pod Blachą”, tuż obok Zamku, a Richard ofiarował córce 212 tys. złp. posagu. Czy jednak może dziwić ich zamożność, skoro najczęstszymi klientami byli rozrzutni magnaci. Nie zawsze jednak arystokraci byli radośnie witani przez kupców. Ci bowiem, tak jak i znacznie uboższy Trembecki, mieli tendencję do zaciągania długów i nie spłacania ich. W chwili zgonu Carpentiera okazało się, że zalegali mu 36 699 dukatów⁸⁰.

Spośród włoskich kupców galanteryjnych należy odnotować: Giovanniego Andrea Taroniego, przebywającego na stałe w Poznaniu, gdzie wielokrotnie pełnił funkcje starszego bractwa kupieckiego, prowadzącego jeden z największych domów kupieckich w Poznaniu i na tyle sławnego, że odwiedził go w czasie podróży po Polsce Johann Bernoulli, a także Giuseppe Pelattiego, Antonio Bonfaniego, Jakuba Giglino i Domenico Tasianni, związanych z Warszawą. Ten ostatni trudnił się sprzedażą modnych wówczas wyrobów z masy papierowej, takich jak: lustra, kinkiety, sztuczne kwiaty⁸¹.

Rodzina architekta Dominika Merliniego zaopatrywała się u holenderskich kupców: Jana Józefa, Jakuba Huberta i Antoniego Chaudoir⁸². Johann Erhard Abraham Weineyher i Karl Wancygier z Brunszwiku handlowali tabakierami, zegarkami, laskami, parasolami, czapkami, chustami, pończochami, perłami i wyrobami z bursztynu. Karl Wancygier wraz

⁷⁸ A. Magier, *op. cit.*, s. 102 stwierdził: *Składy, czyli magazyny mód, utrzymywane były przez Francuzów...*

⁷⁹ AGAD, AKJP, sygn. 398, p. 178.

⁸⁰ AGAD, AKJP, sygn. 398, p. 178; Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 180; „Wiadomości Wileńskie”, 1766, nr 92; „Gazeta Warszawska”, 1788, nr 77; S. Trembecki, *Listy*, oprac. J. Kott, R. Kaleta, Wrocław 1954, t. I, s. 61; A. Magier, *op. cit.*, s. 103; A. Król, B. Król-Kaczorowska, *Pałac Pod Blachą*, Warszawa 1974, s. 38.

⁸¹ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 125; sygn. 749, p. 123; „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 105; J. Bernoulli, *op. cit.*, t. I, s. 461; *Inwentarze mieszczkańskie z wieku XVIII. Z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania*, t. II, oprac. J. Burszta, C. Łuczak, Poznań 1965, s. 99; J. Łukasiewicz, *op. cit.*, t. I, s. 106.

⁸² AGAD, AKJP, sygn. 398, p. 13; Warszawa Ekonomiczne, sygn. 748, p. 169; Archiwum Kameralne, sygn. III-1571; W. Tatarski, *Budżet domowy stanisławowskiego artysty*; „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XV, 1953, nr 1, s. 76; Jan Józef Chaudoir określany jest jako Francuz, aczkolwiek w *Album civile* mienił się Holendrem.

z bratem Chrystianem Fryderykiem na tyle zadomowili się w Warszawie, że postanowili osiąść na stałe, przyjmując obywatelstwo⁸³. Sprzedają wyrobów z bursztynu trudnił się także dyplomata Karol Boscamp.

Kupcem galanteryjnym pochodzącym z Anglii był Thomas Clough, tytułujący się fabrykantem londyńskim, a mającym sklep w kamienicy Zimmana w pobliżu Bramy Krakowskiej. Nowy towar, tj. jedwabne, wełniane i bawełniane pończochy, kapelusze, chusteczki, guziki, tabakiery, zegarki, buty, biżuterię, siodła, ostrogi, brzytwy, noże, ołówki, rękawiczki, a nawet cukier i arak sprowadzał, zapewne z Londynu, średnio co dwa miesiące. Ponadto, trudnił się skupem zajęczych skór i sierści końskiej, być może dla potrzeb angielskich wytwórców⁸⁴.

Wydaje się, że niepisana specjalizacja obowiązywała wśród sprzedawców tkanin. O ile kupcy orientalni celowali w tkaninach jedwabnych, to ci z Zachodu w suknach, płótnach i tkaninach bawełnianych. Oczywiście, od reguły tej było wiele wyjątków. Francuz Jean Baptiste Gautier w sklepie przy Świętojańskiej sprzedawał sukna. Jacques Chartron nie tylko oferował sukno tkane w jego manufakturze przy ulicy Nalewki, ale także kurtki i kołdry⁸⁵. Izaak Ollier, przybyły z Berlina ok. 1776 r., potomek francuskiej rodziny hugenockiej, prowadził, nie zawsze szczęśliwie, handel bławatami. Jedwab węgierski sprzedawał w Gdańsku Charles Valentin⁸⁶. Wędrowny kupiec z Tyrolu, Jacob Laitner sprzedawał w Lublinie w 1793 r. kilimy⁸⁷. Denoyer handlował tkaninami płóciennymi, Francesco Morino, jak przystało na Włocha, adamaszkami, a Ormianin z Tokatu w Armenii, działający w Polsce od ok. 1761 roku, Paschalis Jakubowicz jedwabiami, w tym oczywiście pasami kontuszowymi. W latach osiemdziesiątych był niewątpliwie najznaczniejszym handlarzem pasów kontuszowych. Aczkolwiek był jednocześnie rzemieślnikiem, to jednak, gdy przyjmował w 1788 r. prawo miejskie Krakowa określił się kupcem⁸⁸. Jakubowicz działał wspólnie z kupcem z Hamburga Ditrichem Rode i Antonem Kriegerem, a sklepy prowadził nie tylko w Warszawie, lecz także w Krakowie, oferując obok tkanin również futra, tytoń i pomarańcze. Chętnie udzielał oprocentowanych kredytów na zakup jego towarów. Dla kasztelana mazowieckiego Podoskiego skończyło się to bardzo przykro, gdyż jego dług był na tyle wysoki, że Paschalis zajął na podstawie wyroku sądowego jego miasto. Tekstylami, w tym również pasami kontuszowym, handlował Szczepan Filsjean z Lyonu.

Handlem tabacznym zajmowali się: Piotr Blanc, Piotr Bizesty, Antoine de Saby i Johann Hein⁸⁹. Skup drewna i jego eksport do Francji prowadzili oficer d'Antoine

⁸³ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 748, p. 187; sygn. 749, p. 86; „Wiadomości Warszawskie”, 1773, nr 25; „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 10.

⁸⁴ „Wiadomości Warszawskie”, 1766, nr 83, 92; 1767, nr 78, 102.

⁸⁵ „Gazeta Warszawska”, 1794, nr 48.

⁸⁶ S. M. Rostworowski, *Rachunki kupców gdańskich z lat 1732-1768*, RG, t. IX-X, 1937, s. 480.

⁸⁷ AP w Lublinie, KML, sygn. 246, p. 93v.

⁸⁸ AP w Krakowie, Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa (dalej: AADMK), sygn. 1425, p. 195; T. Mańkowski, *Mecenat artystyczny Stanisława Augusta*, oprac. Z. Prószyńska, wstęp W. Tatarskiej, Warszawa 1976, s. 336 in.

⁸⁹ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764-1794*, Kraków 1897, t. III, s. 164.

i Klemens Bernaux⁹⁰. Kupcy czescy, jak wspomina Joanna Schopenhauer, sprzedawali na targach dominikańskich w Gdańsku wyroby ze szkła. Również Czech, siodlarz z wykształcenia, Michał Spörl prowadził w Warszawie sklep z powozami. Jego klientami byli m.in. Stanisław Trembecki oraz Franciszek Barsz⁹¹.

Najbogatsi cudzoziemcy w Polsce podejmowali się obrotu nieruchomościami. Nie byli oni typowymi kupcami, czynili to niejako przy okazji, ale wyraźnie w celu osiągnięcia dużego zysku. Jedną z najbardziej spektakularnych transakcji przeprowadził Karol Tomatis, który nabył wyłącznie w celu korzystnego zbytu, pałac biskupa Andrzeja Młodziejowskiego przy ulicy Miodowej, płacąc 500 tys. złp. Po dwóch dniach odsprzedał go z planowanym zyskiem Franciszkowi Ryxowi. Dnia 10 lipca 1783 r. pałac miał już kolejnych właścicieli⁹². W celu sprzedaży i zarobienia niemałych pieniędzy podobno budował Tomatis pałac w Królikarni. W tym jednak wypadku planowany nabywca nie reflektował⁹³. Pośrednictwem w sprzedaży domów trudnili się także: Giovanni Battista Boccardo, Jędrzej Kapostas oraz Francesco Morino. Francuski bankier Klemens Bernaux pośredniczył między ambasadorem Jacobem Siversem a Izabellą Lubomirską przy wynajmowaniu pałacu przy Krakowskim Przedmieściu⁹⁴.

Nie mogło zabraknąć cudzoziemców w handlu artykułami spożywczymi. Ciągle bowiem wzrastało zapotrzebowanie na te artykuły, które sprawiały, że stół wyglądał dostatnio i oryginalnie, a potrawy dostarczały niepowtarzalnych wrażeń smakowych. Nic też dziwnego, że to właśnie cudzoziemcom przypadł w udziale handel egzotycznymi owocami i przyprawami korzennymi. Było to zresztą praktykowane od wieków. Czasy stanisławowskie z całą pewnością nie wniosły tu czegoś nowego. Potentatami w handlu owocami egzotycznymi i przyprawami korzennymi byli: Filip Antoni i Antoni Alojzy Campioni z Werony. O atrakcyjności ich oferty świadczy menu stołu królewskiego, dla którego, za pośrednictwem cukiernika Rychtera, dostarczali wszelkiego rodzaju owoce i przyprawy. Król, chcąc zrekomensować zadłużenie dworu u Campioniego, przekazał mu klejnot o wartości 36 tys. zł⁹⁵. Ich sława sięgała daleko poza granice Warszawy, a owoce przesyłali nawet na dwór Jana Klemensa Branickiego do Białegostoku. Interesy szły na tyle dobrze, że weszli w posiadanie wsi: Pielaszkowa, Święcic, Pogroszewa i Michałówka. Utrwaleniu pozycji Filipa Antoniego Campioni sprzyjał niewątpliwie intratny ożenek z Marianną Lange, która wniosła w posagu aż 65 tys. dukatów⁹⁶.

Francuz Jean Baptiste Nasson sprzedawał musztardę sprowadzaną ze Strasburga z firmy Karla Martina. Jakub Honoriusz Perrosier z Delfinatu, czynny w Warszawie co najmniej w latach 1772-1784, mający sklep początkowo w Marywilu, a następnie na Długiej, sprzedawał konfitury, galaretki, syropy, soki, lody, cukierki⁹⁷. Kupcy francuscy w

⁹⁰ W. Smoleński, *op. cit.*, s. 51.

⁹¹ Biblioteka Czartoryskich, sygn. 847, p. 387 i n., s. 401-404, 425.

⁹² M. Kwiatkowski, *Pałac Morsztynów*, Warszawa 1971, s. 41 i n.

⁹³ M. Kwiatkowski, *Królikarnia*, Warszawa 1971, s. 14.

⁹⁴ M. I. Kwiatkowska, I. Malinowska, *Pałac Potockich*, Warszawa 1976, s. 59.

⁹⁵ J. J. Sievers, *Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski*, oprac. B. Grochulska, P. Ugniewski, Warszawa 1992, s. 195.

⁹⁶ AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, sygn. IV-79.

⁹⁷ „Wiadomości Warszawskie”, 1772, nr 46; „Gazeta Warszawska”, 1784, nr 103.

zasadzie monopolizowali dostawy kawy do Gdańska. Wspomniany księgarz Trattner oferował świeże ryby⁹⁸. Anglik Verdon, bawiący w Warszawie w 1787 r., polecał groch. Ze Stambułu przybył Beorof i oferował rodzynki, figi, daktyle, ryż, orzechy, pomarańcze. Bakalie sprzedawali także Turcy, Grecy, Ormianie w Fastowie, Mohylewie i Niemirowie⁹⁹.

Handel alkoholami zasadniczo opanowany był przez południowców, określanych ogólnie Węgrami lub Grekami, aczkolwiek byli to najczęściej Macedończycy z kolonii węgierskich. W „Dzienniku Handlowym” z 1786 r. stwierdzono, że handel winem w Lublinie w całości pozostawał w rękach Węgrów i Greków. Podobnie sytuacja wyglądała w Mińsku, gdzie „Grecy nie tylko beczkami, lecz mimo zakazu prawa i baryłkami szynkują”, znajdując poparcie u miejscowej szlachty i duchowieństwa¹⁰⁰. Dostarczane przez nich wina pochodziły z Egru, Tokayu, Myszkolca, Pesztu oraz Wiednia. Chociaż penetracja rynku przez cudzoziemskich sprzedawców win była znaczna, to jednak nie jesteśmy w stanie przytoczyć zbyt wielu nazwisk. Poważnym utrudnieniem jest szybka polonizacja i spolszczanie nazwisk kupców wschodnich. Wiemy, że w Warszawie piwnicę win prowadził Węgier Konstanty Gustkowski, a jego pomocnikiem był Macedończyk Konstanty Patosky vel Czupatow, który wcześniej przez lat dziewięć „po różnych miastach antalkami wino sprzedawał aż w końcu zbankrutowawszy zaczął się dopuszczać kradzieży”¹⁰¹. W Poznaniu zadowolili się Macedończycy: Mikołaj Tauszański (1778), Dymitr Graberski (1780), Adam Szein (1780), Dymitr Katuber (1781), Michał Dziemowski (1788) oraz Tomasz Iwanowicz z Budy (1786). Z Myszkolca na Węgrzech pochodzili Grecy: Stefan Grabowski, który w latach 1778-1780 działał w spółce z Karolem Wilhelmem Rachfeldtem; Mikołaj Dona vel Belamin, działający w Poznaniu co najmniej od 1768 r., któremu kupcy miejscowi byli winni za dostarczone wino aż 39 tys. złp; Dymitr Wretowski, którego dłużnikami była okoliczna szlachta i duchowieństwo, a także Raszkowicz, który zaopatrywał w wino marszałka wielkiego litewskiego Władysława Gurowskiego¹⁰².

Wina francuskie wygrywały swoją jakością z zalewem win węgierskich. Do Warszawy sprowadzali je Francuzi: Pierre Servier i Jakub Honoriusz Perrosier. Rose Gertrude Hamon, aktorka, aż z Paryża sprowadzała wódkę, sponując w ogłoszeniu zamieszczonym 14 sierpnia 1784 r. w „Gazecie Warszawskiej”, że ta „czyni delikatną pleć, zachowuje żywą cerę twarzy, znosi i ogorzeliżnę, nie ma żadnej wady tych preparacji, których dotąd używano, można jej skuteczniej używać na oczy zagorzale długim czuwaniem, fatygą albo przez kurzawę, czyści usta, sprawuje czysty oddech, białe i zdrowe zęby”. Doskonała ta argumentacja wychodziła naprzeciwko preferencjom odbiorców. Prawdopodobnie nie miały by udział w handlu wódką na kresach południowo-wschodnich Turków i Mołdawian¹⁰³.

⁹⁸ „Gazeta Narodowa i Obca”, 1792, nr XXI.

⁹⁹ „Gazeta Warszawska”, 1787, nr 8; 1788, nr 100; „Dziennik Handlowy y Ekonomiczny”, 1788, s. 428.

¹⁰⁰ „Dziennik Handlowy”, 1786, s. 313, 475.

¹⁰¹ AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 311, p. 19.

¹⁰² AP w Poznaniu, AMP, sygn. I 274, p. 60, 76, 83, 95, 99; K. K u k l i Ń s k a, *op. cit.*, s. 46, 51, 82.

¹⁰³ J. R e y c h m a n, *Zatarg handlowy polsko-turecki o handel wódką XVIII w.*, RDSG, t. XII, 1951, s. 215-228.

Wielkie firmy kupieckie, manufaktury oraz kompanie korzystały z usług wysoko wykwalifikowanych i operatywnych akwizytorów. Wydaje się, że najbardziej wpływowymi i znanymi pośrednikami handlowymi czasów stanisławowskich byli bracia Jakub i Jan Ludwik Bécu, pochodzący z rodziny francuskich hugenotów osiadłych na pruskim Pomorzu. Do Polski jako pierwszy przybył Jakub, który znalazł zatrudnienie jako buchalter w Kompanii Manufaktur Wełnianych, a następnie u Antoniego Tyzenhauza. Wtedy dopiero sprowadził brata z Berlina. W Grodnie prowadzili pertraktacje z przybywającymi kupcami, realizowali zamówienia dworu, brali udział w najbardziej prestiżowych targach, czynili zakupy dla potrzeb manufaktur grodzieńskich, m.in. jedwabiu w Neapolu, sukna w Akwizgranie, narzędzi tkackich w Berlinie. Utrzymywali szerokie kontakty zagraniczne. W latach 1772-1775 Jakub był w Berlinie, Lukce, Neapolu, Lyonie, Brukseli i Amsterdamie. Jan Ludwik w latach 1777-1779 odwiedził Zittau, Bremę, Hamburg, Londyn, Norymbergę, Lipsk, Pragę, Budziszyn, Królewiec i Rygę. W marcu 1776 r. Jan Ludwik został dysponentem kantoru komercyjnego manufaktur grodzieńskich. Wyrazem jego wysokich kwalifikacji kupieckich jest pięć memoriałów złożonych królowi w 1780 r. pt. *Briefe das Etablissement des Grodnoer Handlung Comptoir betreffend*, w których wykazywał m.in., że przeszkodą w rozwoju handlu jest brak promocji towarów polskich w krajach zachodnich, obarczał winą polskie porty bałtyckie, które posiadając prawo składu, używały własnej nazwy dla produktów pochodzenia polskiego, uważał, że przeszkodą w rozwoju eksportu są bariery celne stosowane przez państwa ościenne. W 1787 r. jeszcze raz zabrał głos w tej sprawie publikując w „Dzienniku Handlowym” artykuł *O handlu, rękodzielnach i fabrykach polskich w powszechności*¹⁰⁴. Buchalterem zatrudnionym u kupca gdańskiego Chrystiana Henryka Trosingera, ojca Joanny Schopenhauer, był norymberczyk Krzysztof Moser¹⁰⁵.

Pośród pozostałych kupców pochodzenia cudzoziemskiego, odgrywających niewątpliwie znacznie mniejszą rolę, niż powyżej wymienieni, jednak w większości przypadków na stałe osiadłych, na uwagę zasługuje spora grupa Czechów. W Warszawie prawo miejskie przyjęli: Jan Kütel (1765), Jan Koezler (1766), Godefroid Hakiel (1766), Antoni Catin (1766), Antoni Olm (1771), Jan Kittel (1774), Jan Kreülich (1778), Johann Eberhard Tauber (1783) oraz Waclaw Chalupa z Pragi (1783), wielokrotny prezydent miasta Nowej Warszawy¹⁰⁶. W Poznaniu zatrzymał się Jakub Kler (1772)¹⁰⁷. W Krakowie osiadł Rychter (1793) i Benjamin Cyps (1794), obaj z Moraw¹⁰⁸. Najwięcej kupców, jak się wydaje, przybywało z terenów państwa pruskiego. W Warszawie odnotowano: Henryka Dawida Kachlera (1776), Jana Augusta Winerta z Frankfurtu (1776), Krzysztofa Kayndorffa (1779), Wojciecha Kerna (1779), Andrzeja Frustmana z Tylży (1780), Karola Fryderyka Dangla (1780), Jana Fryderyka Keniga (1786)¹⁰⁹. Uzupełniali ich kupcy z

¹⁰⁴ Biblioteka Czartoryskich, sygn. 719, p. 729-776; PSB, t. I, s. 392 i n.; S. Kościński, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, Londyn 1970-1971, t. I, s. 341, 350, 359.

¹⁰⁵ J. Schopenhauer, *op. cit.*, s. 14.

¹⁰⁶ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 130, 148, 155, 159; sygn. 748, p. 34, 99; sygn. 749, p. 2.

¹⁰⁷ AP w Poznaniu, AMP, sygn. I 273, p. 665.

¹⁰⁸ AP w Krakowie, AADMK, sygn. 1425, p. 198; sygn. 1433, p. 7.

¹⁰⁹ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 748, p. 171 i n.; sygn. 749, p. 60, 62, 87, 89, 194.

Dolnego Śląska: Michał Kolsdorff (1772), Franciszek Antoni Tukiel z Głogowa (1773), Benjamin Deodatus Neugebauer z Wrocławia (1778), bankier i kupiec zarazem, czyniący dostawy dla Zamku, Wilhelm August Arndt (1784) oraz Hentzel, Moritz, Fryzener i Chrayber — kupcy z Wrocławia, goszczący w Warszawie w 1793 r.¹¹⁰. Z Wiednia przybyli w tym samym roku, co poprzednicy: Frey, Hibner, Kroneck i Salliter¹¹¹. Franciszek Gastel (1766), Korwin Kleck (1766), Georg Bauhoffer (1768), Józef Gastel (1771), Marek Krzysztof Graff z Augsburga (1776), to kupcy z Bawarii¹¹². Z Saksonii pochodzili: Daniel Henryk Daum z Lipska (1776), Karol Christian Burger (1776), Jan Christian Bezelz z Zittau (1780), Jan Fryderyk Weber z Merseburga (1784), z Moguncji w Palatynacie Jan Ehmi (1786) i Rätghen z Hamburga, o którym Georg Forster zapisał: „*trochę birbant*”¹¹³. W Poznaniu obywatelstwo przyjęli: Jan Hoffman (1765) i Jan Bergman (1780) ze Śląska, Godfryd Kalkowski (1784) i Jan Chrzyciel Fermer (1788) z Prus oraz Jan Stanisław Brant z Pomorza Szwedzkiego¹¹⁴. W Krakowie osiedli: Maciej Stoltzer z Tyrolu (1783), Jan Karol Matys ze Świdnicy (1784), Samuel Liszka z Wrocławia (1784), Antoni Rozbaher z Karyntii (1788), Antoni Wert (1792), Wilhelm Rhode z Saksonii (1769), Piotr Steinkeller z Wenecji (1794), Teodor Nordenbanch z Hamburga (1778), Jerzy Franaszki z Białej (1795)¹¹⁵. W Gdańsku przez cały okres stanisławowski działał kupiec i bankier Paul Gotfried Aycke z Bytowa¹¹⁶.

Okazała grupę kupiecką stanowili Francuzi, reprezentowani w Warszawie przez Józefa Bruinela (1765), Jana Troullier (1766), Daniela Goulet (1778), Jana Rousseau z Bordeaux, Frere, Kerstama, Davida Fabera z Lyonu i Boudera¹¹⁷. Przebywający w Gdańsku kupcy francuscy to: David Vernezobre, Antoine Huel z Ramberviller i François Bourbonneux z Beaulieu¹¹⁸. W 1767 r. przybył przedstawiciel lyońskiej firmy kupieckiej Adampoli, dwa

¹¹⁰ Biblioteka Czartoryskich, sygn. 719, p. 729-776; PSB, t. I, s. 392 i n.; S. Kościalski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, s. 341, 350, 359.

¹¹¹ J. Schopenhauer, *op. cit.*, s. 14.

¹¹² AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 130, 148, 155, 159; sygn. 748, p. 34, 99; sygn. 749, p. 2.

¹¹³ AP w Poznaniu, AMP, sygn. I 273, p. 665.

¹¹⁴ AP w Krakowie, AADMK, sygn. 1425, p. 198; sygn. 1433, p. 7.

¹¹⁵ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 748, p. 171 i n.; sygn. 749, p. 60, 62, 87, 89, 194.

¹¹⁶ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 749, p. 9, 164; AKJP, sygn. 398, p. 162; „Dziennik Rządowo-Ekonomiczno Handlowy”, 1793, s. 64, 159, 218 i n.

¹¹⁷ „Dziennik Rządowo-Ekonomiczno Handlowy”, 1793, s. 63-67.

¹¹⁸ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 148, 215; sygn. 748, p. 200.

¹¹⁹ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 748, p. 154, 156; sygn. 749, p. 96, 164, 194; G. Forster, *op. cit.*, t. II, s. 67.

¹²⁰ AP w Poznaniu, AMP, sygn. 274, p. 50, 78, 88, 102, 90.

¹²¹ AP w Krakowie, Akta Miasta Kazimierza, sygn. K 359, p. 61, 64, 65, 79, 92; AADMK, sygn. 1425, p. 177, 198; sygn. 1430, p. 107, sygn. 1433, p. 8.

¹²² M. Sławoszewska, *Zarys dziejów Archiwum miasta Gdańska*, RG, t. XIV, 1955, s. 125; E. Cieślak, *Zagraniczne pożyczki Gdańska w XVIII wieku*, RDSG, t. XLVII, 1986, s. 69.

¹²³ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 125, 153; sygn. 749, p. 57; „Gazeta Warszawska”, 1784, nr 7; „Dziennik Handlowy”, 1793, s. 112, 115, 144, 155.

¹²⁴ M. Komaszynski, *Działalność kupców francuskich w Gdańsku w XVII-XVIII w.*, RDSG, t. XVI, 1954, s. 275, 280.

lata później Nicolas Boucher z Rouen, a w 1771 r. pojawił się des Combies. W początku lat osiemdziesiątych przybył dyrektor naczelny Kompanii Północnej w Stralsundzie, Frassinot de la Rocque, a w 1786 r. Boissieu oraz Maroin mający powiązania z największymi firmami kupieckimi Lyonu. W dobie rewolucji francuskiej, w 1791 r., zawiązał Pontignon z Montpellier i Pinet z Lyonu, obaj o wyraźnych postawach prorewolucyjnych, co przyczyniło pewnych kłopotów konsulowi francuskiemu w Gdańsku, tradycyjnie roztaczającego opiekę nad rodakami¹¹⁹. Kolonia kupców francuskich w Gdańsku chyba nie była nazbyt duża, skoro rezydent Etienne Ignace de Pons wytoczył kwestię, że zbyt wiele towarów francuskich jest przywożonych do portu nad Motławą przez kupców innych narodowości. Zaiste, o ile towary sprowadzane z Francji do Gdańska w okresie między pierwszym i drugim zaborem stanowiły nawet 30% wartości całego importu, to statki francuskie bardzo rzadko można było oglądać. Żalił się: „Od 1774 r., od okresu mojego przyjazdu do tego miasta, aż do chwili obecnej, handel francuski stopniowo zmniejszał się tutaj...”¹²⁰. Najbardziej wpływowymi spośród angielskich kupców Gdańska, prowadzących interesy ok. 1772 r., byli: Michael Barstow, James Belfour, Adam Elliot, Alexander Gibsons, Gilbert Robert, Emmanuel Thomas Hay, Irving Gabriel Hay, James Kenworthey, William Joseph Kenworthey, Archibald Mac Lean, John Murray, William Parkinson, Gilbert Smithson, a także Trevor Correy¹²¹. Wydaje się, że do tego grona można zaliczyć również kupców, którzy podpisali 22 lipca 1773 r. w Londynie memoriał protestacyjny do sekretarza stanu, hrabiego Suffolk, odnośnie strat jakie ponieśli w wyniku rozbioru Polski¹²². Szczególną pozycję zajmuje kupiec drewna, rzeczoznawca handlowy w Gdańsku, a jednocześnie angielski dyplomata James Durno. Swoimi raportami o handlu z Polską zainteresował w sposób istotny ekipę Pitta, co do możliwości rozszerzenia kontaktów. Wysoko ocenił perspektywy handlu polsko-angielsko-pruskiego. Pod tym też kątem odbył podróż na Litwę i Wołyń. Chciał doprowadzić do aktywizacji portu nad Połogą¹²³. W Warszawie na uwagę zasługują: George Dvidson przebywający w Polsce od

¹¹⁹ E. C i e ś l a k, *Francuska placówka konsularna w Gdańsku w XVIII wieku. Status prawny-zadania-działalność*, Kraków 1999, s. 98 i n.

¹²⁰ Tamże, s. 89; E. C i e ś l a k, *Struktura i rola dostaw francuskich w wymianie handlowej Gdańska drugiej połowy XVIII w.*, RDSG, t. 31, 1970, s. 152, 163.

¹²¹ S. H o s z o w s k i, *Stanowisko kupiectwa angielskiego w sprawie gdańskiej (1772-1773)*, RG, t. 17-18, 1958-1959, s. 307.

¹²² Są to: Henry Zankkopf, Theodore Blanckenhay, Abraham Henckell, Ch. Strothoff, John Appach, Christopher Heineken, Edward Payn, Frederic Teush, William Watts, R. Luffingheim, Lyon Poole, W. Spencer, Jacob Hayen, Iustus Blackenhagen, W. Thornton, Godefrey Molling, Francis Wynantz, Gavin Elliot, Frederic Rasch, John Anderson, Isaac Solly, William Smelt, John Meggoft, Luder Lang, I. Forster, Geo Abil, Abraham Henckell, Thomas Walker, James Henckell, I. Wienholt, John Gutt, Jacob Hagen, Bignall Potter, Samuel Stretthley oraz znany z dokumentów protestacyjnych podpisanych w Gdańsku w 1772 roku William Joseph Kenworthey. Patrz: S. H o s z o w s k i, *Stanowisko kupiectwa angielskiego w sprawie gdańskiej (1772-1773)*, RG, t. XVII/XVIII, 1958-1959, s. 303-311.

¹²³ AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. V, sygn. 3398; Biblioteka Czartoryskich, sygn. 969, p. 297; Z. L i b i s z o w s k a, *James Durno i jego misja w Polsce*, PH, 1973, z. 1, s. 68 i n.; Z. T a ź b i e r s k i, *Sprawa Gdańska i Torunia w manewrze dyplomatycznym Williama Pitta z ligą państw europejskich przeciw Rosji (1789-1791)*, RG, t. XLII, 1982, z. 1, s. 199.

1720 r., Larew, u którego towary nabywał Stanisław Trembecki, oraz William Taylor. O dwóch ostatnich krążyły niezbyt pochlebne opinie: pierwszy pomawiany był o bankructwo, drugi o udział w aferze Dogrumowej¹²⁴. Nie wiemy natomiast: czy jakąś misję handlową miał do spełnienia w Polsce Joseph Marshall, znany przede wszystkim jako podróżnik. Osiedlali się także w Warszawie kupcy przybywający ze Szwajcarii: Jan Jakub Brocco (1766) oraz Jan Jakub Burcard (1776)¹²⁵. W Lublinie pojawiali się wędrowni kupcy z południa Europy: Greczyn Teodor Pundyk, Jerzy Krysz z Triestu, Marek Muruty z Wenecji oraz Węgrzy¹²⁶.

Wśród wymienionych powyżej z nazwiska 240 cudzoziemskich kupców najlicniejszą grupę, 97 — osobową stanowią przybysze z krajów niemieckich, 52 to Francuzi, 26 Anglicy, 21 Włosi, 18 to Czesi, 12 to przybysze z krajów bałkańskich, pięciu to poddani carcy Katarzyny II, trzej Holendrzy, dwaj Szwajcarzy i po jednym Ormianie, Słowaku, Turku i Węgrze. Choć statystyka ta nie oddaje rzeczywistości, to jednak w pewien sposób ilustruje zjawisko. Rozważania snuliśmy przede wszystkim na przykładzie Korony. Tu rzeczywiście przeważać mogli kupcy zachodnioeuropejscy. Ponadto, uwagę skupiliśmy wokół najbardziej wpływowych osobistości. Niemożność uchwycenia kupców wschodnich, sugeruje, że ci raczej zajmowali się handlem obwoźnym i drobnym. Z całą pewnością nie odwoływali się oni do metod masowej reklamy handlowej w prasie i specjalnych drukach ulotnych. Czynili to natomiast przybysze z Europy Zachodniej. Nie dziwi wysoki odsetek Niemców i Czechów, a to ze względu na sąsiedztwo i rozległość granicy. Obecność Francuzów i Włochów to dowód na niegasnące uznanie polskiego społeczeństwa dla kultury tych krajów. Wyraźnie zauważalna aktywność Anglików jest natomiast przejawem wzrastającej roli gospodarczej tego kraju na arenie europejskiej i rodzącej się mody na angielszczyznę.

Wśród przybywających do Rzeczypospolitej cudzoziemskich kupców wyróżnić możemy dwie zasadnicze grupy: osiadających i zakładających stałe przedsiębiorstwa handlowe oraz przybywających cyklicznie lub jednorazowo, nie asymilujących się. Jedni i drudzy poważnie traktują swoje zajęcie. Nie dostrzegamy, jak zwykle się to traktować w obiegowej opinii, by byli to hochsztaplerzy szukający łatwego chleba. Sygnały o zanizaniu jakości dostarczanych towarów czy też o bankructwach mają charakter marginalny. Trudno też przypisywać szybki wzrost fortun wielu cudzoziemców ich bezwzględności w poczynaniach handlowych. Wprost przeciwnie, mamy przykłady, że za dostarczane towary nie zawsze mogli ściągnąć należności. Zbijając kapitały, nie uchylali się od inwestowania. Można wskazać wiele przykładów trwałego wiązania się cudzoziemców ze społeczeństwem polskim, czego dowodem wznoszone domostwa, zakładane rodziny, wchodzenie w spółki z rodzimymi przedsiębiorcami, czynna postawa wobec wydarzeń politycznych, uprawianie mecenatu, prowadzenie szeroko zakrojonego życia towarzyskiego. Ludzie ci, wykorzystując koniunkturę, z powodzeniem wypełniali luki

¹²⁴ S. Trembecki, *Listy*, oprac. J. Kott, R. Kaleta, Wrocław 1954, t. 1, s. 62; K. H. Heyking, *Wspomnienia z ostatnich lat Polski i Kurlandii*, w: *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 150-153.

¹²⁵ AGAD, Warszawa Ekonomiczne, sygn. 747, p. 159; sygn. 748, p. 167.

¹²⁶ AP w Lublinie, KML, sygn. 245, p. 17v; sygn. 246, p. 58v, 93v, 18v.

rynku, dostarczając towary, głównie pochodzenia zagranicznego, na które było duże zapotrzebowanie, a których nie wytwarzał miejscowy rynek. Innymi słowy, działalność cudzoziemskich kupców nie prowadziła do rozkładu miejscowej wytwórczości, a wprost przeciwnie, przyczyniała się do podnoszenia poziomu życia. Nie wydaje się zasadne mówienie o monopolizacji handlu w Polsce przez cudzoziemców. Jedyne w pewnym zakresie taką tendencję wykazują pojedyncze działy. Wymownym przykładem jest obrót książką. Tu rzeczywiście wyczuwa się tendencję do dominacji. Niemniej jednak, na gruncie warszawskim, najlepiej zbadanym, cudzoziemcy prowadzili około 50% ówczesnych księgarń. Co ciekawe, nie słyszymy by przeciwko temu protestowano. Sprzeciwu rodziła propinacja win węgierskich przez Macedończyków. Nie odnotowano natomiast protestów co do masowego przywozu win z Francji do Gdańska. Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać w fakcie, iż Francuzi w przeciwieństwie do Macedończyków zasadniczo nie trudnili się dystrybucją win na rynkach lokalnych. Utrzymywali natomiast szerokie kontakty z kupcami gdańskimi, którzy przez właściwy system zabezpieczeń celnych zachowywali uprzywilejowaną pozycję. Źródłem takiego stanu rzeczy można również upatrywać w większej estymie, jaką cieszyli się w społeczeństwie polskim przybysze z Zachodu, aniżeli z Południa lub Wschodu.

Cudzoziemcy prowadzący wielkie sklepy angielskie czy też norymberskie, to nieliczna grupa zamożnych kupców, osiadłych na stałe. Wydaje się jednak, że o ile w stałych sklepach można było jednocześnie nabyć miedzioryty i piwo, o tyle wędrowni kupcy w większości przypadków prowadzili handel wyspecjalizowany, ograniczając się do jednego typu towaru. W ten sposób jedni i drudzy poszerzali swój dostęp do rynku. Kupcy stacjonarni bazowali na renomie, natomiast wędrowni cieszyli się opinią dopiero co przybyłych z zagranicy, a co za tym idzie dysponujących nowym towarem.

Kupcy cudzoziemscy trudnili się nie tylko zbytem towarów, ale również czynili niemałe zakupy. Bilans w handlu zagranicznym był jednak dla Rzeczypospolitej niekorzystny. Jest to oczywisty efekt niedowładów gospodarczego państwa, a zarazem olbrzymiej chłonności miejscowego rynku. Próba ratowania gospodarki poprzez przyjmowanie cudzoziemców nie przyniosła widomej poprawy za panowania Stanisława Augusta, niemniej jednak powstał zaczątek, który wykorzystano w pełni już w okresie następnym.